Rok I. Lwów, 1 Grudnia 1877. **Nr. 24.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

Brewe Ojca św. do ks. Nuncyusza Jacobiniego.

PIUS PAPIEŻ IX.

Wielebny Bracie! Zdrowie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Nie mając w tak niepewnym i groźnym religijnych spraw stanie nic milszego ani kosztowniejszego, nad stateczność wiary w narodach, i dobrowolne a publiczne onejże objawy; dziwnie pokrzepieni zostaliśmy listem twoim, Wielebny Bracie, w którym raczej wspaniale malowałeś, aniżeli opisywałeś oznaki czci, tej Piotrowej Stolicy świadczone w twojej osobie, Nas przedstawiającej, gdy odwiedzałeś Galicyą, i w którym wymieniałeś pojedyncze miejsca i osobliwsze wypadków okoliczności, wyliczając każdego z Biskupów, Duchowieństwa, Szlachty i Ludu, którzy świetne owe przywiązania swego złożyli świadectwa. Okrom tego tę Naszę radość zaiste powiększyło przychylne władz świeckich dla zabiegów katolików usposobienie, o którem z pochwałą wspomniałeś, gdyż ono zarówno świadczy o powinnem ich dla religii narodu uszanowaniu, jak i dowodzi, że one mądrze umieją ocenić, iż życzliwość religii katolickiej, gdzie taż kwitnie, okazywana, zniewala serca narodu, i sprawie pospolitej wielki przynosi pożytek, do której pomyślności zgoda zwierzchności duchownej i świeckiej wielce się przyczynia. Zdarzeniem tem najmilej wzruszeni, i przesławną oną religii naszej najświętszej chwałą rozradowani, nie tylko wszem w obec, lecz i każdemu z osobna, już to z pośród duchownych Pasterzy, już to z pośród Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, Ruskiego, Łacińskiego i Ormiańskiego, już to z grona uniwersytetów i pobożnych stowarzyszeń, już to z Szlachty i Ludu, pragnęlibyśmy byli objawić ojcowską radość, powinszowania, i wielce wdzięczne serca naszego uczucia. Ponieważ to wszelako stać się nie może, spełnienie pragnienia naszego Tobie, Wielebny Bracie, poruczamy, ażebyś to, co czujemy, wszystkim zechciał uczynić wiadomem w sposób, jak będziesz mógł najstosowniejszy. Lwowskim przeto Wielebnym Braciom: Ruskiemu, Łacińskiemu i Ormiańskiemu, oraz Przemyskim: Łacińskiemu i Ruskiemu, również Krakowskiemu Wikaryuszowi Apostolskiemu oznajmij uciechę, którą Nam sprawiła jednomyślna wszystkich uległość i miłość ku tej św. Stolicy tak jawnie okazana, a powiększyło jeszcze publiczne świadectwo, jakiem chcieli owo przezacne pragnienie łączności z Nami stwierdzić Lwowski i Przemyski Ruscy Biskupi i ich Duchowieństwo, nie tylko obecne przywiązanie swoje wymownie okazując, lecz i oświadczając się z szlachetnym zamiarem pilnego strzeżenia drogocennego węzła wiary i posłuszeństwa, którym z najwyższą Głową Kościoła są związani. To zaiste dowodzi, iż za ojcowskie starania, które około nich łożyliśmy, przywiązaniem i wzajemną odpłacają się miłością, lecz zarazem stanowi rękojmią przyszłej ich stateczności wśród z dniem każdym coraz więcej mnożących się niebezpieczeństw, w których My zapewne pomocy im nieść nie przestaniemy. Ta zaś szczęśliwa i doskonała zgoda wszystkich jak wysoce cenioną być winna ku jedności katolickiej chlubie, najjaśniej pokazało się w hołdach tobie, jako Nuncyuszowi Naszemu Apostolskiemu, składanych przez nader liczne a jednomyślne tłumy Ludu rozmaitych obrządków, do ciebie zewsząd się garnącego, przez zjazd Biskupów i Duchowieństwa, przez nieustanne towarzyszenie Szlachty, przez okrzyki radosne, przez zdrowia wśród uczt wznoszone, przez nocne oświetlenie gmachów i miast. A że to wszystko rzeczywiście z religijnego pochodziło ducha, pokazała świątynia Starowiejska w uroczystość Bogarodzicy, podczas której niewiadomo co bardziej podziwiać, czy napływającą zewsząd mnogość ludu, czyli żarliwość w słuchaniu słowa Bożego, czy pełen wielkiej pobożności nastrój ducha w odbywaniu duchownych ćwiczeń, czy łaknienie Sakramentów, nieznużone nawet długiem czekaniem na czczo, któremu stu kapłanów wydołać nie mogło, czyli nakoniec owę najzupełniejszą zgodność rozmaitych obrządków w tej okoliczności, która we wszystkich innych uwydatniła się objawach. *Zaiste zawsze osobliwszą chwałą Polski była nieskazitelność wiary i niezachwiane do tej Stolicy Piotrowej przywiązanie. Pamięta ona, iż stąd dla niej niegdyś przy błogosławieństwie Bożem chwała i potęga wykwitły, a teraz w nieszczęściu doznaje, iż jej niebo za to mężtwa niedoli odpowiedniego użycza.* Winszujemy ci zatem, iż na tak wielką religii naszej najświętszej chwałę z blizka mogłeś patrzeć, lecz bardziej jeszcze winszujemy, iż w celu bronienia i popierania spraw tejże religii posłany, uważałeś za stosowne nie tylko odprawiać uroczyście nabożeństwo pontyfikalne, lecz także częstokroć zaspokajać potrzeby dusz przez sprawowanie Sakramentów, za nic sobie ważąc wszelką niewygodę, a nawet samego zdrowia narażenie, szczególnie, gdy wyręczając znużonego i cierpiącego biskupa, wśród słoty rzeszom wiernych świętego udzielałeś bierzmowania.

Niech Bóg błogosławi téj krainie, niech błogosławi jej duchownym Pasterzom, niech błogosławi Duchowieństwu i Ludowi, niech utwierdzi ich wiarę, niech ukrzepi zgodę, niech wśród trudności utrzymuje siły, i wszystkich ubogaci darami z wysokości. Dla wszystkich zaś, a mianowicie dla tych, którzy o błogosławieństwo Nasze się dopraszali, niebieskiej łaski zapowiedzią niech będzie apostolskie błogosławieństwo, którego tobie, Wielebny Bracie, pojedyńczym Galicyi Biskupom i całemu ich Duchowieństwu i Ludowi najmiłościwiej udzielamy *).

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 listopada 1877. Papieztwa Naszego roku trzydziestego drugiego.

Pius Papież IX.

KAZANIE

miane w Inowrocławiu 20 czerwca 1858

na prymicyach ks. W. M.

przez

ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego

lic. św. teol., proboszcza kościeleckiego.

(Dok.) Wielkiém jest kapłaństwo Chrystusa Pana w urzędzie nauczycielskim, ale jakże wzniosłém w Najświętszéj Ofierze, czyli w odprawianiu mszy świętéj! Wszelkie ofiary, które od początku świata składano Bogu, były tylko figurą, przepowiednią téj jednéj wielkiéj ofiary na krzyżu, którą mamy na ołtarzach naszych. Tu składamy nie nasze dary, ale niewinnego Baranka samego, który gładzi grzechy świata; tu przez ręce kapłana składa Chrystus Pan sam siebie na ofiarę Ojcu niebieskiemu. Jakże wielkim, jak niepojętym jest w dobroci swéj Pan Jezus, kiedy chciał być przez kapłana, a zatém grzesznego człowieka piastowanym i ofiarowanym, kiedy pod postaciami chleba i wina raczył pozostać z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Ta obecność Zbawiciela w Najśw. Sakramencie jest ogniskiem, duszą, sercem naszego nabożeństwa publicznego, światłością i najdroższym skarbem naszych domów bożych. Bo czémżeby były nasze kościoły, czémżeby były nasze świątynie, gdyby w nich nie przemieszkiwał utajony w Najśw. Sakramencie Zbawiciel świata? Byłyby czcze i puste, jak zbory różnowierców, byłyby martwe i zimne, jak głazy, z których zbudowane; nie pociągałyby nikogo ku sobie, nie zapalałyby nas tym ogniem miłości, który tyle serc świętych ogrzéwał i dotąd ogrzéwa. Myśliszże, żebyś był gorętszą miłością, żywszą wiarą przejęty, gdybyś był oglądał Pana Jezusa, dopóki w ludzkiéj postaci żył, cierpiał i umierał, aniżeli, gdy Go widzisz pod postacią chleba? Byłżebyś mógł bóstwo Jego oczami cielesnemi widzieć, a nie oczami wiary? Ażaliż mniéj potrzeba było wiary, aby w postaci człowieka, w postaci mniemanego syna Maryi i Józefa, uznać Syna Bożego, aniżeli dziś uwierzyć, że jest utajony pod postaciami chleba i wina? Dziś, kiedy już nie tylko cuda Pana Jezusa, cuda apostołów św., ale nadto kiedy już przeszło ośmnaście upłynęło wieków cudów, kiedy już miliony męczenników i wyznawców świadectwo o Nim złożyły?

Ja wiem, Wy wierzycie w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, ale jakaż to jest ta wiara? Nie jestże ona raczéj w pamięci, w zwyczaju, aniżeli w sercu, w głębokiém przekonaniu? Jestże ona w Was tak żywą, tak silną, iż się z serca wydobywa i w uczynkach objawia? A jeśli tak jest, czemuż Wam z taką trudnością przychodzi coś dać na budowę, na ozdobę tych domów bożych, w których Pan nieba i ziemi pomiędzy nami przemieszkuje? Czemuż wielu z Was nie szczędzi znacznych nakładów na wystawienie sobie wielkich i wygodnych domów, a żałuje najmniejszego datku na mieszkanie dla Tego, który dla zbawienia naszego opuścił przybytki niebieskie i w chatce narodzić się raczył, który tém wszystkiém, czém jesteście i co macie, Was obdarzył? Możeż to żywa i gorąca wiara przewieść na sobie, aby ten niewinny Baranek, utajony w Najśw. Sakramencie, w opuszczonym, a często niestety, nieschludnym przemieszkiwał domu? Wszakże to jest ten sam miłosierny Jezus, który przyszedł na świat, aby ratować grzeszników; wszakże to jest ten sam miłosierny Jezus, który pokutującéj odpuścił Magdalenie i do łaski swéj ją przyjął; wszakże to jest ten sam miłosierny Jezus, który łotrowi na krzyżu wiszącemu raj przyobiecał; wszakże to ten sam miłosierny Jezus, który chorych uzdrowił, głuchym słuch, ślepym wzrok, chromym siły przywracał, który wszystkim pociechę i zbawienie niósł i niesie; ten, mówię, miłosierny Jezus nie ma być wart, abyśmy Mu u nas, o ile to w naszéj mocy, schludną i ozdobną zgotowali gościnę? Nie żałujcie odrobiny dla Tego, od którego macie wszystko.

Niechże pierwiastki téj Najśw. Ofiary, którą ten nowo wyświęcony kapłan Bogu ma złożyć, ożywią i podniosą w nas cześć i nabożeństwo do tego Najśw. Sakramentu. My kapłani przenieśmy się duchem w tę uroczystą chwilę, kiedyśmy sami po pierwszy raz ze drżeniem przystępowali do ołtarza Pańskiego, a ta myśl odnowi w nas uśpioną codziennym zwyczajem żarliwość. Wy zaś wszyscy, którzy pragniecie z pożytkiem uczestniczyć we mszy św., pomnijcie, że to jest ta sama ofiara, która za grzechy nasze wisiała na krzyżu, chociaż nie krwawa; stawcie sobie przed oczy gorzką mękę Zbawiciela; idźcie w myśli razem z Najśw. Maryą Panną pod krzyż na górę Golgota, a uczujecie sami, jak obfite błogosławieństwo spłynie na Was z takiego słuchania mszy św. Zostawcie za progami świątyni wszelką próżność, światowość i wyniosłość; skromność i skupienie ducha niech będzie jedyną Waszą ozdobą, bo tu stajecie przed majestatem Boga żywego.

Ten Baranek niewinny, który dał kapłanom swoim moc składania samego Siebie na ofiarę, dał im zarazem tę władzę niepojętą obmywania dusz ludzkich z grzechów i nieprawości, kiedy powiedział: *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* Jakże niewypowiedziana dobroć boska w tym sakramencie! Nie dość bowiem, że nas przez sakrament chrztu św. na łono Kościoła swego przyjął, nie dość, że nas przez sakrament bierzmowania w wierze utwierdził, nie dość, że nas Ciałem swojém karmi; nadto, gdy się staniemy łask Jego niegodnymi, gdy te wszystkie dary, jak ów syn marnotrawny, strwonimy i do pierwotnéj przyjdziemy nędzy i biédy, gdy nas grzech w jarzmo swoje zaprzęże, jeszcze nas i wtenczas dobroć Jego nie opuszcza, jeszcze mamy ratunek w nieprzebraném źródle miłosierdzia, w sakramencie pokuty; jeszcze jest ktoś

---

*) Najprzew. ks. Biskup Hirschler wydał z powodu powyższego breve list pasterski, którego w przyszłym nrze naszym czytelnikom podać nie omieszkamy.

z miłosierdzia Jego na ziemi, który ma od Niego władzę nad skruszonym i upokorzonym grzesznikiem wyrzec słowa pociechy i pojednać go z Bogiem, i syna marnotrawnego przyjąć do domu ojcowskiego, a tym jest kapłan Chrystusa Pana. Królowie i monarchowie, kiedy ministrom i urzędnikom swoim powierzają szafowanie łaskami swojemi, ograniczają ich rozmaitemi wyjątkami w tym względzie, a Pan Bóg otwiera skarby swoich łask ministrom swoim bez żadnego ograniczenia, powierza je w całéj hojności i obfitości, i to dla kogo? Dla grzesznika, który przeciwko Niemu rokosz podniósł, który Mu ciężką wyrządził obrazę. Jakże cudownym i niepojętym jest Bóg w miłosierdziu swojém! Jakże świętym i strasźliwym zarazem jest urząd kapłana, mocą którego szafuje zasługami męki i śmierci Chrystusa Pana! Ach! Łatwiéj jest sto razy iść do spowiedzi, niż raz słuchać spowiedzi, łatwiéj się oskarżyć i odebrać łaskę odpuszczenia, aniżeli sądzić i dawać ją nie z swego skarbu, a potém odpowiadać za to przed Panem.

Bracia kochani! Uznajecie i czujecie to z pewnością sami, jak trudnym jest dla kapłana ten urząd sędziego, który sprawuje na spowiedzi św., a wiecie z doświadczenia, jak jest mozolnym, jak męczącym. Nie utrudzajcie przeto kapłanom Waszym dopełnienia tego świętego obowiązku przez niedostateczne przygotowanie się do spowiedzi, a mianowicie przez rzadkie uczęszczanie do tego sakramentu. My kapłani mamy obowiązek zasiadania w tym trybunale miłosierdzia, ilekroć razy tego od nas zażądacie, a Wy macie wprawdzie łatwiejszy do wypełnienia, ale nie mniéj ścisły obowiązek przystępowania do niego, ilekroć razy grzéch dusze Wasze skazi. Im częściéj korzystacie z téj dobroci Boga, tém lepiéj dla Was; im częściéj się obmyjesz, tém czyściejszym będziesz, tém łatwiéj najlżejszą skazę na duszy swéj spostrzeżesz. Oby dzisiejsza uroczystość zagrzała nas kapłanów do tém sumienniejszego i gorliwszego sprawowania tego sakramentu, a Was zachęciła do tém częstszego przystępowania i tém staranniejszego przygotowania się do niego!

Ten Pan Jezus, który nas w ciągu całéj naszéj wędrówki doczesnéj naucza, upomina, karmi, z upadków podnosi, pod postaciami chleba i wina z nami pozostaje, nie tylko nas czeka w kościele, abyśmy się doń przybliżyli, ale nadto szuka nas przez kapłanów swoich, aby nas ratować. Od kolebki aż do grobu łaska Jego nas nie opuszcza. W ostatniéj chwili jeszcze, wtenczas, kiedy cię boleści śmiertelne otoczą, kiedy śmierć w oczy ci zajrzy, a sąd sprawiedliwego Boga przerażać cię zacznie, kiedy cierpienia ciała odejmą spokojność duszy, kiedy cię siły, lekarz, a często i ludzie opuszczą, cóż czyni miłosierny Jezus? Oto nim staniesz przed sądem Jego sprawiedliwym, jeszcze cię jako niewinny Baranek odwiedza w osobie kapłana, jeszcze ci przynosi miłosierdzie swoje. A idzie wszędzie i zawsze, idzie we dnie, idzie w nocy, idzie do bogatych i do ubogich, idzie do chat i strzech, do stajenek i pod dachy, idzie do sprawiedliwych i grzeszników, idzie w miejsca, gdzieby się często człowiek wnijść wstydził, idzie do zbrodniarzy i do więzień, idzie bez pompy i okazałości Pan nieba i ziemi, aby ratować, co było zginęło. Kogoż nie wzruszy ta niepojęta dobroć Zbawiciela naszego? Patrz, człowiecze, jak wielkim jest Bóg w miłosierdziu swojém, kiedy szuka grzesznika, jak wielkiém jest to kapłaństwo, które wybrał za narzędzie tego miłosierdzia!

A do szafowania tém miłosierdziem, do roznoszenia tych łask kogoż Pan Bóg powołał? Nie aniołów bez ciała i krwi, ale ludzi, ludzi słabych, niedołężnych, podlegających tym wszystkim krewkościom, co i Wy. Bo jako mówi pismo św.: *kapłan z ludzi jest wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tém, co ku Bogu należy: aby ofiarował dary i krwawe ofiary za grzechy; któryby się mógł użalić nieumiejętnych i błądzących, gdyż i on obłożony jest krewkością.* Kapłan przeto z ludzi jest wzięty, z ludzi takich, jacy są. Sam Syn Boży raczył się stać człowiekiem, aby odkupić człowieka. Z téj przyczyny odkupuje po dziś dzień ludzi przez ludzi, których do tego urzędu powołał. Kapłan jest przeto tylko narzędziem, przez które Chrystus Pan sam dzieło swoje spełnia. Łaski, których nam Chrystus Pan przez to narzędzie udziela, nie tracą nic na swéj wartości, czy ono jest gliniane czy złote, czy kapłan grzészny lub święty. Ludziom, których Zbawiciel świata powołał do kapłaństwa, nie dał żadnego przywileju, że będą wolni od grzéchu i ułomności; przeciwnie, dla ich przestrogi, dla utrzymania ich w pokorze i ciągłéj baczności nad sobą, dopuścił, że w małéj liczbie apostołów św. znalazł się Judasz zdrajca, że namiestnik Jego na ziemi, Piotr św. ten, któremu powierzył klucze królestwa niebieskiego, i na którym jako na opoce Kościół swój św. zbudował, w chwili pokusy upadł i ciężko zgrzeszył.

Wszakże to wszystko dobrze wiécie. A jeśli tak, czemuż tedy w Waszych kapłanach najmniejsze wady, najlżejsze ułomności tak bystrém okiem śledzicie, czemuż je tak surowym, tak nieubłaganym sądem oceniacie? Czemuż je roztrząsacie, z upodobaniem opowiadacie, jak gdyby sromota ojca Waszego duchownego była dla Was chlubą? Prawda, zły jest grzech w każdym człowieku, a najgorszy w kapłanie. Ale czyż myślicie, że roztrząsaniem grzechów kapłana własne Wasze zgładzicie? Czyż można ogień ogniem ugasić? Czyście raczéj w takim przypadku nie powinni uznać kary Pana Boga, jeśli Wam przysyła kapłanów z potomstwa Judaszowego? A zresztą skąd możecie wiedzieć, że ten kapłan, który miał nieszczęście upaść, za łaską Boga nie powstanie z upadku, że Was swoją pokutą nie zbuduje, jak Magdalena św., jak Piotr św., jak Augustyn św.? Czemuż w tak nielitościwy sposób nie szarpiecie innych stanów, w których stosunkowo więcéj jest grzéchów, więcéj wad? Nie maż to złych cesarzów, złych królów, ministrów, urzędników, sędziów, lekarzy itd.? Ich grzechów, ich wad, ich ułomności tak nie roztrząsacie, jak Waszych kapłanów. Wystrzegacie się tego z obawy, aby Was nie pozwano przed kratki sądowe. Ale ponieważ po kapłanie nie spodziewacie się téj zemsty, przeto pozwalacie sobie więcéj nad wszelką słuszność i sprawiedliwość.

Bracia kochani! Ja Wam nie robię tych wyrzutów w téj intencyi, aby brać złych kapłanów w obronę; o tém z tego, com już powiedział, sami się przekonać możecie; ale czynię to w intencyi uchronienia Was od ciężkiego grzéchu. Dla nas bowiem kapłanów jest wprawdzie to doświadczenie bolesném, ale nie szkodliwém. Albowiem kogo z nas nie wstrzyma bojaźń Boga od złego, powściągnie go przynajmniéj często ta Wasza surowa i nieubłagana kontrola nad nami; jest zatém z tego względu dla nas poży-

*

teczną. Lecz na Was ciężką ściąga odpowiedzialność przed Bogiem. Przez takie bowiem obmowy i lekkomyślne posądzania zatruwacie kapłanom Waszym życie, wpędzacie ich przed czasem do grobu, utrudzacie im prace, bo im odejmujecie pokój, podkopujecie zaufanie ku nim, udaremniacie ich dobry wpływ, ich zbawienne działanie, jedném słowem tamujecie postęp dobrego w parafii. Cóż to za odpowiedzialność! Już i tak daje Wam się w znaki brak kapłanów, czemuż jeszcze tych, którzy są, trapić bez potrzeby? Lękajcie się tedy kary Pana Boga, aby za takie grzéchy nie zesłał na Was głodu, nie głodu chleba, ale głodu słowa Bożego, głodu sakramentów śś. Oby widok tego nowego robotnika, wyprawionego do winnicy Pańskiéj, poskromił w Was tę brzydką żądzę bawienia się kosztem dobréj sławy Waszych kapłanów! Oby Was pobudził do wdzięczności ku Bogu za to, że mimo tych grzéchów nie opuszcza Was jednak i nie przestaje przysyłać Wam kapłanów swoich!

Bracie kochany, nowo wyświęcony kapłanie! Tém stawieniem ci przed oczy zacności kapłaństwa, ciężaru jego obowiązków, utrapienia i zgryzoty, jakie cię niewątpliwie w tym zawodzie czekają, nie myślę bynajmniéj ani w pychę cię wbijać, ani twéj odwagi osłabiać, bo zacność wszelka, a szczególnie kapłaństwa jest tylko prawdziwie wielką w blasku cnoty pokory, a do zwalczenia przeciwności w wypełnianiu świętych obowiązków masz pomoc w wszechmocności Tego, który cię posyła. Jeśli ci tedy przypominam te święte powinności, to zaiste nie w téj myśli, abym cię w téj chwili uroczystéj, w któréj zapewne najmniéj tego potrzebujesz, miał chciéć napominać, ale raczéj w téj, aby w samym sobie i w otaczających cię dziś przy ołtarzu duchownych ducha kapłańskiego ożywić i podnieść. W żadnym razie nie zacięży ci tych kilka uwag, które z sobą na tę uciążliwą i pełną pokus wędrówkę życia zabierasz. W niéj napotkasz lody, które twoję pierwszą gorącość studzić będą; w niéj znajdziesz często oschłość, która świeżość twego zapału na zwiędnienie narazi; w niéj może znajdziesz niestety i pomiędzy twoimi współpracownikami, (z głęboką boleścią wyznać mi to przychodzi), takich, którzy z twéj sumienności jak z niewczesnéj skrupulatności natrząsać się, a z twéj niewinności jak ze zniewieściałości szydzić będą. Niech cię to nie gorszy, niech cię to nie zraża. Wiesz, do kogo się wśród pokus masz uciekać.

A kiedy już wnidziesz do winnicy Pańskiéj, kiedy już wspólnie z nami zaczniesz dźwigać *ciężar i upał dnia całego*, kiedy podniesiesz głos swój, aby prawdy święte ludowi ogłaszać, pomnij, iż może znajdziesz serca twarde jak opoka, o które się słowa twoje bez skutku, bez owocu rozprysną, iż głos twój będzie głosem wołającego na puszczy; iż może rzekniesz do Pana na niebie razem z Piotrem św.: *przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili.* Nie zrażaj się, nie ustawaj, bo nie twój głos, nie twoja mowa podbija serca, ale łaska Pana Boga. Ty tylko siać i podlewać możesz wraz z nami, ale Bóg jest, który wzrost daje. Może Pan Bóg doświadczać będzie twéj wiary, twéj wytrwałości i stateczności w służbie swojéj; nie ustawaj przeto, ale w imię Jego sieć na nowo zapuszczaj.

Kiedy staniesz przed ołtarzem Pańskim, wspomnij, że składasz Najświętszą Ofiarę w imieniu Tego, który za nas wszystkich dał się zawiesić na krzyżu, że razem z tą ofiarą składasz Bogu wszystkie prośby, modlitwy, wszystkie utrapienia, dolegliwości i łzy ludu wiernego, i przesyłaj je do Pana Zastępów w skrusze i pokorze serca, bo Święty nad świętymi jest ten, któremu je niesiesz.

Kiedy będziesz miał przed sobą grzesznika pokutującego, pamiętaj, że zasiadasz nie w trybunale sprawiedliwości, ale miłosierdzia Bożego, że jesteś właśnie szafarzem tego miłosierdzia. A jeśli Pan twój na niebie jest hojnym i nieprzebranym w miłosierdziu, niechże sługa Jego nie będzie skąpym. Bądź więc miłosiernym, jak sam pragniesz miłosierdzia dostąpić! Ale bądź miłosiernym bez słabości i sprawiedliwym bez surowości!

Kiedy pójdziesz nieść ostatnią pociechę chorym i konającym, pomnij sobie, że w twojéj osobie idzie do nich sam Pan Jezus z pomocą i ratunkiem. Niech cię ani ubóstwo, ani nędza, ani nieschludność nie zraża, nie wstrzymuje od ratowania duszy ludzkiéj. Nie lękaj się wtenczas niczego: ani nocy ciemnéj ani zaraźliwéj choroby, bo idzie z tobą Ten, który jest światłością świata, który chorych uzdrawiał i umarłych wskrzeszał. Śmierć nawet sama niech ci słodką będzie dla Tego, który cię do służby swéj powołać raczył, i który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem św. po wszystkie wieki wieków. Amen.

Nowe książki.

1. *Przewodnik teoretyczny dla katechetów, czyli katechetyka katolicka*, przez ks. Józefa Krukowskiego, prof. św. teologii przy wszechnicy jagiell., b. plebana w Błażowej*). Kraków. G. Gebethner i Sp. 1877. 8vo str. 312 i VIII. Jak wszystkie inne prace, wydane przez ks. Krukowskiego, tak i niniejsza, dość obszerna książka, jest owocem bogatego doświadczenia, zdrowego sądu, nie mniej obszernej wiedzy teologicznej. Kto chce podawać reguły katechetyki, winien nie tylko *ex cathedra*, od zielonego stolika, że użyję trywialnego wyrażenia, stawiać całe szeregi uczonych lub nieuczonych formuł i formułek, lecz nadto przejść szkołę praktyki, winien być katechetą wypróbowanym. A tym jest właśnie nasz autor, „który, (jak sam wyznaje w przedmowie), od początku swego kapłańskiego zawodu wiele się zajmował katechizowaniem, to w kościele, to w szkołach ludowych“. Mamy zatem przed sobą teoryą połączoną z praktyką, dziełko ściśle naukowe i praktyczne zarazem.

Gdyby nie wzgląd na szczupłość miejsca w *D. Pasterzu*, nie wahałbym się zdać jak najobszerniejszej recenzyi z tej książki i przytoczyć raz poraz co ważniejsze rozdziały i ustępy, aby czytelnika naocznie o pożyteczności *Przewodnika* przekonać, tudzież, żeby usprawiedliwić poniższe pochwały, z jakiemi się o nim odzywam.

I. *Wstęp* zawiera 9 §§ od str. 7—26. Tu zwracam uwagę na § 2—8. *Część ogólna* mieści 2 oddziały, a rozdziałów 7. Jest to część ściśle teoretyczno-naukowa, ułożona z drobiazgową dokładnością, wyczerpująca wszystko, czego tylko w podobnej książce życzyć sobie można. Nie wiadomo mi, o ile autor posługiwał się niemieckiemi pracami, wszelako ta tak zwana niemiecka gruntowność (Gründlichkeit) z tysiącem reguł, regułek, paragrafów, rozdziałów itd. nie przypada jakoś do naszej polskiej natury, swobodnej, luźnej, że tak powiem, nie lubiącej więzów z dystynkcyj i rozpunktowań (?) in infi-

---

*) A nie w Błażowie, jak błędnie wydrukowano na okładce książki. *Przyp. Red.*

nitum. Z tej przyczyny przyganiałbym nieco całemu § 12 (str. 37—44), o którym możnaby powiedzieć za niemieckiem przysłowiem: że dla mnóstwa drzew nie widać lasu. Samże autor czuł, że przeciąża pamięć i pojęcie czytelnika, kiedy w uwadze końcowej stara się cały § ująć w krótkie słowa. Oto jego reassumowanie:

Materyał katechetyczny powinien być uporządkowany według znajomych zasad dydaktycznych: *a*) ucz elementarza genetycznie; *b*) poglądowo; *c*) koncentrycznie; *d*) interesująco; *e*) często powtarzaj; *f*) nie spiesz się; *g*) prowadź do samodzielności; *h*) ucz wszechstronnie; *i*) staraj się, aby dzieci każdą rzecz w pamięci zachowały; *k*) uwzględniaj indywidualność dzieci; *l*) ich stosunki i przyszłe powołanie.

Ale i tu każdy widzi, iż klin klinem wybija; lekarstwo takież, jak i choroba.

W części szczegółowej („szczególna“?) autor podaje zasady przy nauczaniu *katechizmu* i *historyi biblijnej*; dalej wykład obrzędów kościelnych, śpiewu kość., historyi kość. Bardzo zajmująco czyta się zaraz rozdział I, w którym mamy historyą katechizmu, od katechizmu soboru tryd. aż do narad w tym przedmiocie soboru watykańskiego. Autor żywo przemawia za potrzebą *polskiego* dyecezalnego katechizmu, „opracowanego na podstawie *dawnych* zabytków *swojskich*, tak piśmiennych, jak w żywej tradycyi ludu zachowanych“. Następuje krytyczny przegląd katechizmów używanych w Galicyi. Autor zna doskonale literaturę obcą i swojską, a kieruje się w ocenianiu sądem zdrowym, bez uprzedzenia. Bardzo ważne są uwagi o *katechizacyach wiejskich, szkolnych i kościelnych*, dalej: o bezpośrednim wpływie katechety na *wykonanie* nauk katechetycznych, o przyzwyczajaniu dzieci do brania udziału w publiczném nabożeństwie. Tu proszę często odczytywać § 87, 89, 90, 91 i 92, gdzie mowa o przygotowaniu dzieci do I kommunii św. Kończy się dzieło rozprawą o wpływie katechety na moralne chrześcijańskie życie dzieci, i rysem historycznym nauki i literatury katechetycznej.

II. Jakiż sąd wydamy o nowem tem dziełku pracowitego professora? Nasamprzód powiedzmy, że rzecz swoję *wyczerpuje jak najzupełniej*. Nigdzie nie widać luki jakiej, nie czuć, żeby czegoś brakło. Może (jak się już *cursive* napomknęło) tu i owdzie za wiele rad, reguł i regułek, ale i te usprawiedliwić się dają ze względu na dokładność i naukowy sposób, a wszakżeż grunt w tem, żeby dzieło naukowe nie było dziurawe, powierzchowne, tandeciarską robotą. *Przewodnik* ks. Kruk. jest na wskróś pracą *naukową* w założeniu i dyspozycyi, (Niemcy mieliby to sobie za największą pochwałę), a przytem tak napisane *żywo, zajmująco, gładko*, z taką miłością, powiedziałbym, iż podobnego nie tylko w nader ubogiej naszej literaturze, ale i w obcych, acz obfitszych, nie znajdziesz. Niemiec rzecz najlepszą popsuje ociężałością stylu, flegmą ciężko naukową, rozdrobnieniem, do którego mu głosek kilku alfabetów przybraknie. Ks. Kruk. okrasił przedmiot, z natury suchy, niepociągający, polską werwą, zwięzłym a nadobnym stylem, co mu się wielce chwali. Pominąwszy niektóre §§, wszystko się czyta przyjemnie, z rosnącą co chwilę ciekawością, a za każdą stronnicą rozjaśnia się w głowie, a serce rozgrzewa się i rośnie z dusznego zadowolenia. Usterki językowe, rzadsze daleko, niż w innych, bodaj wszystkim Galicyanom wspólne (np. *wytyczenie* (?), rozpunktowanie itp.) pomijamy; będą one niewątpliwie przy drugiem wydaniu usunięte.

Nie wiem, czy dzieło ks. Kruk. mimo wielkich zalet swoich, mimo, że je approbata konsyst. przemyskiego „*usilnie poleca*“, mimo, że zaradza oczywistej potrzebie, szerokiego dozna przyjęcia. U nas tak ciężko powodzi się i najlepszym sprawom! Cóż dopiero książkom, a naukowym, a teoretycznym! Te już zgoła zbyteczne.... Pytał się Doktor narodów, *ubi doctus? ubi sapiens?* dziś *każdy doctus* i *każdy sapiens*, przynajmniej ma się za takiego, i za takiego chce uchodzić. Owoż zdaje się nam, że ci wszyscy, którymby książka powyższa niemałą oddała przysługę, (katecheci duchowni i świeccy), powiedzą, że nie potrzebują teoryi, że się bez reguł obejdą; oni już wiedzą, czego i jak uczyć. Przyzna mi łacno wszelki, że tak się dzieje w życiu, stąd zasklepienie w przestarzałej rutynie, mechanizm bezduszny w jednych, u drugich experymenta *in corpore*, a raczej *in anima vili;* swoje własne osobiste przywidzenia, nawyknienia, formułki, a powiedzmy otwarcie, i niedorzeczności zastosowują tam, gdzieby nie powinni bez najgruntowniejszego przygotowania odważać się wystąpić. Wielu uczy *proprio Marte*, *iure caduco*, na własną rękę, z oczywistą a niepowetowaną klęską młodzieży, a w dalszem następstwie Kościoła i społeczeństwa. Dotychczas mógłby się niejeden dobrej woli nauczyciel zasłaniać brakiem naukowego podręcznika, przewodnika; odtąd wymówki miejsca mieć nie mogą. Papież Pius V powiedział, jak autor cytuje na czele dzieła: „*nauka* chrześcijańska jest *dziełem najświętszem*“. Kto tą prawdą dotykalną na wskróś przejęty, ten, choć *doctus* i *sapiens*, nigdy nie będzie czuł się zadowolonym z tego, co wie, czego się uczył, ale na około oglądał za świeżemi źródłami, skądby się zasilać i krzepić. Mamy owo polską, swojską kryniczkę: z niej czerpmy, kształćmy się sami wpierw gruntownie, aby się młodzież nasza kształciła z pożytkiem. Polecamy tedy tego *Przewodnika* gorąco: rodzicom, duchownym i nauczycielom, wszystkim, co około wychowania młodego pokolenia chodzą. *Tolle, lege.* *Ks. J. St.*

2. *Kazania o rzeczach ostatecznych*, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, przez ks. Ant. Chmielowskiego, mag. św. teol. Warszawa 1877, druk Mich. Ziemkiewicza, 8vo maj. str. 206, cena 1 złr. 70 ct. Na nadchodzący adwent możemy polecić sumiennie ten zbiór kazań, wcale nie tuzinkowych, lecz napisanych z gruntowną znajomością teologii, mianowicie pisma św. i Ojców Kościoła, i wyższą, szlachetną dykcyą. Właściwością stylu tego kaznodziei jest, iż przemawia krótkiemi zawsze zdaniami, co jego naukom nadaje cechę jasności i jędrności. Wiadomo, że niejeden z kaznodziejów, nawet znakomitych, gubi się w długich peryodach, w których wśród mnóstwa nagromadzonych myśli i poustawianych misternie zdań błądzi się jak w labiryncie i z trudnością wątek rzeczy chwyta. Ks. Chmielowskiemu jego krótkość, dobitność za zasługę poczytujemy. Po za każdem kazaniem dodaje osobno texty pomocnicze z pisma św. i z Ojców. Wszystkich jego nauk jest dziewięcioro: o końcu człowieka; o śmierci; o zmartwychwstaniu ciał; o sądzie ostatecznym; o piekle czworo kazań (kara zmysłów, kara odrzucenia, wieczność kar, kara wieczności); o niebie; poprzedza je wstęp: Ojcowie śś. o rzeczach ostatecznych. Jeszcze raz powtarzamy, iż kazania ks. Chmiel. są publikacyą zgoła nie pospolitą. W autorze witamy nieznanego nam dotąd zdolnego mówcę i pisarza, a książkę jego, wytwornie wydaną, polecamy gorąco szan. konfratrom. Ksiądz Chm. jest wikaryuszem przy kościele świętego Krzyża w Warszawie.

3. *PP. Urszulanki w Wielkopolsce*, rys historyczny, skreślił ks. dr. Łukowski, prof. semin. Gniezno 1877, druk J. B. Langego, str. 41. Córki św. Anieli Merici, wygnane przez rząd pruski z Poznania, dokąd je sprowadził śp. ks. prymas Przyłuski r. 1857, i z Gniezna, gdzie r. 1868 na wyraźne życzenie ks. prymasa Ledóchowskiego założoną została nowa fundacya, wsparta głównie funduszem i opieką śp. ks. kan. Wojciechowskiego, osiedliły się wśród nas, w Krakowie i w Tarnowie. Wielkopolanki w Małopolsce błogą swą działalność teraz rozwijają. Zgromadzenie PP. Urszulanek, dotąd w naszych stronach nie znane, zwraca teraz na siebie uwagę, szczególnie rodziców, szukających dla swych dziewczątek wychowania i gruntownie religijnego i gruntownie naukowego. Obok zgromadzeń zakonnych już z dawna poczciwie w naszym kraju pracujących, nie będą i PP. Urszulanki zbyteczne. Ktoby się z ich dziejami i programem ich nauk bliżej chciał zapoznać

temu polecamy książeczkę ks. dra Łukowskiego, jako też napisaną przez uczennicę PP. Urszulanek, p. Lewandowską, książkę: *Św. Aniela Merici*, założycielka zakonu św. Urszuli. (Poznań 1874).

4. O znanych objawieniach M. Bożej w Gietrzwałdzie (Dittrichswalde) we Warmii, wyszły dotąd trzy osobne książeczki: *N. Panna w Gietrzwałdzie;* dokładny opis objawień od dn. 27 czerwca do 9 września 1877. Poznań 1877, nakł. wydawn. im. ks. Fr. Bażyńskiego, str. 46, 20 fen. *Cudowne objawienie N. Panny w Gietrzwałdzie*, na Warmii polskiej, opisał *S. E. M.* Poznań, nakł. wydawn. Orędownika, 1877, str. 32, 10 fen. *Pielgrzymka do Gietrzwałdu*, przez Zofią Laurysiewiczową, Lwów 1877, Druk. Ludowa, str. 55, 15 ct. Jak wiadomo, cała sprawa objawień gietrzwałdzkich rozpoznawaną jest teraz przez władzę duchowną we Frauenburgu, z której ramienia ma być opis wierzytelny wszystkich wypadków wraz z dokumentami ogłoszony.

KORRESPONDENCYE.

Z Krakowa. Jeszcze nie uciszyło się wzburzenie umysłów Krakowian, wywołane sensacyjną wieścią o zamordowaniu przez policyą braciszka od Bonifratrów tutejszych, Czecha Dudy, a już nowa pogłoska, której echo odbiło się naturalnie w korrespondencyi z 9. b. m. do *Dziennika Pol.* we Lwowie nr. 258, przejęła oburzeniem tutejszych obrońców uciśnionych zakonnic. Bo ofiarą prześladowania miała być zakonnica, a na uzupełnienie podobieństwa ze sławną Barbarą Ubrykówną, także Karmelitanka. Wiadomo, że wypędzone przez rząd pruski Karmelitanki poznańskie znalazły schronienie w Krakowie, gdzie się osiedliły przy. ul. Łobzowskiej. Tam więc dn. 3. b. m. trzech murarzy widziało w biały dzień, jak ubrana w bieli zakonnica przedostać się chciała przez parkan klasztorny, ale nieszczęściem dognana przez tyrańskie swe towarzyszki, ściągnięta do ogrodu i niemiłosiernie zbita, zawleczoną została nazad do klasztoru. Litościwi murarze, jak słuszna, dali znać do policyi; spisano protokół i sprawę w tych dniach odesłano do zbadania konsystorzowi. Wikaryusz Apostolski, ks. biskup Gałecki, wydelegował na komissyą ks. kan. Górnickiego, który w odpowiedniem otoczeniu udał się do klasztoru, i po najściślej przeprowadzonem na dniu 21 i 22 b. m. śledztwie, na którem i oskarżyciele stanęli, okazało się, że murarze w istocie dobrze widzieli, że czyn karygodny miał miejsce, z tą tylko drobną różnicą, że nie zakonnica w bieli tęskniła za wolnością, ale stróż domu, a pokrewny nam wedle teoryi Darwina, p i e s b i a ł y, którego zakonnice od ucieczki przemocą powstrzymały. Na zmniejszenie winy zakonnic to jedno tylko wpłynąć może, że niechętny klauzurze miłośnik on wolności, podobne skoki niejednokrotnie już wprzód ponawiał bezkarnie, czem sąsiedni mieszkańcy zaniepokojeni, bo nie powiemy, żeby zgorszeni być mieli. Nie wiemy, czy *Dziennik Pol.* zechce czytelników swoich powiadomić o dalszym przebiegu tego ponurego dramatu, o tem jednak zapewnić możemy, że jak się z badania każdej po szczególe zakonnicy okazało, jedyne to indywiduum w klasztorze, które niechętnie i przeciw woli tamże jest zatrzymywane. Radzimy *Dzien. Pol.* lepiej poinformowanych dobierać sobie korrespondentów z Krakowa, ofiarę zaś prześladowania polecamy chyba opiece towarzystwa ochrony zwierząt.

Kraków 24 listopada. Już w zeszłym tygodniu nadeszło pismo z tutejszej dyrekcyi policyi do konsystorza, donoszące: iż stosownie do zeznania protokolarnego 3 świadków miało mieć miejsce u pp. Karmelitanek łobzowskich następujące zajście: W dniu 3 b. m. jedna z zakonnic chciała ujść z klasztoru, gdy w tem za uciekającą puściły się 4 inne i dognawszy owę, bijąc pięściami i szczując psami, napowrót wciągnęły do klasztoru. Tymczasem w samym cichym domku przy ul. łobzowskiej nic o tym mniemanym wypadku nie wiedziano. Dopiero w poniedziałek (19 b. m.) dowiedziało się zgromadzenie przez dwie osoby ze świata, iż o niem kursuje jakaś wieść haniebna, lecz żadna z zakonnic nie mogła nawet wpaść na razie na przyczynę, któraby dała powód do podobnej denuncyacyi. Prosiły jednak, aby sam najprzew. ks. biskup Gałecki zesłał komissyą, iżby się mogły oczyścić z zarzutu. Rzeczywiście już nazajutrz poczęto spisywać protokóły z pojedyńczemi zakonnicami, aż wreszcie wyszło na jaw, co dało powód trzem po części głupim więcej niż złośliwym ludziom do denuncyacyi.

Karmelitanki łobzowskie, mieszkające na przedmieściu i tylko parkanem oklauzurowane, widząc się często naglądane gośćmi i złodziejami w ogrodzie, nabyły 2 psy rosłe, wabiące się: *Basza i Ratuj.* Psiska te, niezadowalniając się terrenem objętym klauzurą, często przesadzały parkan, korzystając z kupy piasku, nagromadzonego przy tymże z powodu prowadzonej obecnie budowy jednego skrzydła klasztoru. Sąsiedzi podobno już czterykrotne upominanie spowodowali Karmelitankom z powodu ujadania tych stróżów czworonożnych. Z tego też powodu strzeżono więcej owych psów. Właśnie w pierwszych dniach b. m. (według denuncyacyi 3 b. m.) w południe, kiedy po wyjściu za parkan klauzurowy robotników, zakonnice używały rekreacyi w ogrodzie, psy rozigrane bujały po ogrodzie, i kiedy biały *Basza* dążył z kupy piasku przesadzić parkan, *Ratuj* pędził cwałem ku bieliźnie schnącej. Jedna przeto z Sióstr puściła się za *Baszą* i zawczasu pochwyciła za obrożę, druga zaś nawoływała czarnego jego towarzysza głosem: „*Ratuj!* pójdź tu!“ Zakonnice odniosły zwycięztwo i powstrzymały psiaków, ale ani na myśl im nie wpadło, że obiadujący w ogrodzie *extra claustrum* robotnicy inaczej sobie tę rzecz przedstawili. Złośliwość przewrotna podyktowała *Dziennikowi Polskiemu* paszkwil,*) który tutejszej policyi obudził czujność, tak iż przez swych inspektorów, wysłanych na miejsce, sprowadziła trzech świadków, owych murarzy, i protokolarnie ich zeznania spisała, a następnie konsystorzowi przesłała. Nie trudno było klasztorowi poznać, iż w tej aferze z psami leży przyczyna owej denuncyacyi; nie zwróciły przecież zaraz z początku na nię uwagi, gdyż nie raz już musiały w podobny sposób poskramiać swych obrońców: *Baszę i Ratuj.* Owi trzej świadkowie, zawezwani przez komisarza biskupiego, sami przyznali, iż zapewne w błąd byli wprowadzeni, słysząc hałas, ujadanie psów, i wołanie „ratuj“ w obec biegających zakonnic. I otóż *nascitur ridiculus mus!*

Nr. 95, ord.

JAN STUPNICKI

z Bożej łaski i św. Rzymskiej Apostolskiej Stolicy błogosławieństwa Biskup Przemyski, Samborski i Sanocki itd. itd.

Wielebnemu i miłemu nam świeckiemu i zakonnemu Duchowieństwu naszej eparchii pokój i błogosławieństwo od Pana!

W nowszych czasach, osobliwie we wschodniej części Galicyi, dawały się częściej słyszeć głosy, że niektórzy ruskokatoliccy duszpasterze obok zaprowadzenia innych zabronionych zmian obrzędowych przy sprawowaniu świętej liturgii, w cerkwiach przy czynnościach służby Bożej zaczęli używać trójramiennych krzyżów, w kształcie, zwykłym wschodniej, ze św.

*) Konstatujemy przy tej sposobności fakt, iż są jeszcze między nami kapłani, co się nie wstydzą czytywać a nawet prenumerować tego ohydnego pisma, które na hańbę imienia *Polskiego*, które sobie przywłaszczyło, przy każdej sposobności jadem nienawiści i potwarzy bryzga na instytucye, osoby i sprawy katolickie. Są nawet między nami k l a s z t o r y, gdzie *Dz. Polski* prenumerują i czytają. Rzeczywiście budująca lektura dla zakonników i księży. Owoce też widać. *Przyp. Red.*

Rzymsko Apostolską Stolicą niezjednoczonej Cerkwi, z ukośnie położoną niższą poprzecznicą, i że takiego kształtu krzyże w większych rozmiarach stawiali lub też stawiać dozwalali na publicznych, otwartych miejscach, nie bez wywoływania fałszywego rozumienia i zgorszenia w pośród katolickich mieszkańców tej prowincyi, którzy nie są przyzwyczajeni do krzyżów podobnego kształtu.

Tego rodzaju doniesienia doszły do uszu Najśw. Ojca, Piusa IX. Papież rzymski, z ustanowienia Bożego Założyciela świętej, jednej, powszechnej i apostolskiej Cerkwi, jako nieomylny w sprawach wiary i cerkiewnej karności*) nauczyciel i sędzia, stojąc na straży czystości św. katol. wiary i św. obrzędów, których według podania św. Apostołów Chrystusowych i świętych Ojców używała i używa nie tylko rzymska, ale i każda inna, z nią węzłem wiary, nadziei i miłości zjednoczona Cerkiew, a dbając o to starannie, ażeby na podstawie tego zjednoczenia zaprowadzone i powszechnie przyjęte, a przez najwyższą Władzę duchowną za dobre uznane i zatwierdzone obrzędy i zwyczaje nie podpadały samowolnym pojedyńczych, niepowołanych do tego osób zmianom lub naruszeniom; dowiedziawszy się o wyżej wspomnianym fakcie, poruczył św. Kongregacyi do rozszerzenia wiary dla wschodnich obrzędów (*Sacra Congregatio de Propaganda Fide pro negotiis ritus orientalis)*, ażeby rzeczoną sprawę poddała ścisłemu zbadaniu, przejrzeniu i osądzeniu, o ile w nowszych czasach, a osobliwie ze względu, że nie dawno temu w sąsiedniej nam chełmskiej ruskokatolickiej eparchii zniweczono święte zjednoczenie i gwałtem wprowadzono tak zwane „wschodnie prawosławie“, używanie u Rusinów-katolików w Galicyi trójramiennego krzyża, przez podobieństwo z dotyczącym zwyczajem we wschodniej niezjednoczonej Cerkwi, nie wprowadzałoby w błąd sumienia galicyjskiego ruskiego prawowiernego narodu i niewywołałoby fałszywego pojmowania między tymi, którzy nawykli uważać trójramienne krzyże niejako za widomą oznakę wschodnio-cerkiewnego odstępstwa.

Wspomniana święta Kongregacya do rozszerzenia wiary, rozpatrzywszy dokładnie sprawę w mowie będącą, zasięgnąwszy gruntownych wiadomości co do używania trójramiennych krzyżów w cerkwiach tutejszych rusko-katolickich dyecezyj, z uwzględnieniem również dotychczasowych odnośnych zwyczajów, wydała za pośrednictwem Najprzewielebniejszej i Najczcigodniejszej Apostolskiej Nuncyatury w Wiedniu, pod dniem 13 Maja 1877 L. 7852, Nam w tym względzie udzielony dekret następującej treści:

Sacra Congregatio de Propaganda Fide pro negotiis R. O. examini subjecit, quae circa quaestionem usus Crucis triramis apud Catholicos Ruthenos Galiciae relata Eidem fuerant. Etsi adfirmatur originem hujus modi Crucis remotam et antiquam etiam apud Catholicos Rutheni ritus fuisse, attamen in dubium vocari nequit, usum talis Crucis maxima ex parte in desuetudinem abiisse, et nonnisi recenter frequentatam fuisse. Quare Eadem S. Congregatio omnibus mature perpensis, ratione habita praefatae desuetudinis, ne in populo alterius ritus admiratio excitetur et ne occasio detur suspiciendi de aliquali propensione Ruthenorum erga Schismaticos, apud quos Crux triramis in usu est: eam mentem pandidit, ut scilicet in posterum in dioecesibus Ruthenis Galiciae amplius non erigantur magnae Cruces triramcs sive ligneae, sive metallicae, sive lapideae in locis apertis et publicis, neque super cacumina Ecclesiarum. Ad parvas vero Cruces quod attinet, quibus fideles utuntur in processionibus solemnibus, in Baptismo, S. Communione, benedictionibus, in S. Viatico deferendo et in aliis caeremoniis internis Ecclesiae, Eadem S. Congregatio existimat magis expediens et tutum fore, ut Ordinarii Rutheni, cum occasio opportuna Ipsis se praebuerit, fideles caute et cum discretione inducant ad relinquendum praedictum usum Crucis triramis, exceptis interim tamen casibus, quibus aliter ab antiquis liturgiis et rituali bus praescriptum est.

Chwała Bogu a Najśw. Ojcu Papieżowi Piusowi IX dzięki, że wynikła czy to z niezrozumienia ducha i myśli naszego świętego cerkiewnego obrzędu, czy też z pobocznych, nieroztropnych świeckich pobudek i celów, kwestya o trójramiennych krzyżach, raz już ostatecznie i wyraźnie rozstrzygniętą została przez najwyższą, jedynie do tego powołaną duchowną Władzę, a rozstrzygniętą całkowicie odpowiednio zwyczajowi, jaki w galicyjskich cerkwiach przy sprawowaniu niektórych do służby Bożej należących czynności od dawnych czasów legalnie istniał, który podnosi piękność tych uroczystych obrzędów, jak np. przy ceremoniach, używanych w święto Podwyższenia czcigodnego i ożywiającego Krzyża, w niedzielę *krestopokłonną*, przy święceniu wody w święto *Bohojawlenija* (Epifanii) i t. d., do którego to zwyczaju nasz prawowierny naród, jako do drogocennej spuścizny po bogobojnych swoich przodkach nawykł. W obec tego, z środkowego punktu św. katolickiej wiary, ku obronie naszego św. obrządku pochodzącego dekretu, zamilknie wszelkie nieuzasadnione podejrzywanie, wszelka, głębokie religijne uczucie rusko-katolickiego przemyskiego duchowieństwa boleśnie dotykająca, bo niesłuszna i bezpodstawna potwarz.

Podając powyższy, pod powagą Najświętszego Ojca, Papieża rzymskiego, wydany dekret, do wiadomości, wzywamy czcigodne i wielebne naszej przez Boga odkupionej dyecezyi duchowieństwo do ścisłego przestrzegania wszystkich w tym dekrecie zawartych postanowień, zwracając uwagę, końcem dokładniejszego objaśnienia, na następujące rzeczy:

1. Używanie małego, ręcznego, zwykle drewnianego, rzeźbionego świętego krzyża, z trzema równopołożonemi ramionami, jak to było z dawien dawna zwyczajem w naszym rusko-katolickim obrządku, i jak tego dowodzą podobnego kształtu krzyże, znajdujące się w każdej niemal cerkwi, pozostaje nienaruszonem i nadal do wewnętrznego cerkiewnego użytku przy wyżej wskazanych w przytoczonym dekrecie wypadkach, przedewszystkiem zaś, jak już powiedziano, przy ceremoniach w święto Podwyższenia czcigodnego Krzyża, w niedzielę *krestopokłonną*, i przy wszelkich rodzajach poświęcenia wody. Samo przez się rozumie się, że jeśli w niektórych cerkwiach przy sprawowaniu wymienionych obrzędów, ceremonij i duchownych czynności używało się jednoramiennego krzyża, to ten zwyczaj i na przyszłość ma być zachowywany, i nie zachodzi potrzeba sprawiania i używania trójramiennego krzyża.

Na ołtarzach, na których zanosi się Bogu bezkrwawą Ofiarę, powinien nieodzownie znachodzić się tylko jednoramienny krzyż z wizerunkiem rozpiętego Jezusa Chrystusa, jako wiernym w oczy wpadające znamię krwawej, za zbawienie rodu ludzkiego przez Syna Bożego odwiecznej Sprawiedliwości przyniesionej ofiary.

2. Od dnia ogłoszenia niniejszego naszego arcypasterskiego posłania, zakazuje się zupełnie i bezwarunkowo stawiania nowych wielkiego rozmiaru, bez różnicy materyału, trójramiennych krzyżów, na publicznych otwartych miejscach, do których zaliczają się i cmentarze, jako też i przytwierdzania takiegoż kształtu krzyżów w górze nad cerkwiami, dzwonnicami i kaplicami; postawione zaś w nowszych czasach na wspomnianych miejscach trójramienne krzyże, o ile bez wywołania wrażenia między wiernym narodem nie dadzą się usunąć, mają tymczasowo pozostać, lecz jeżeli z upływem czasu zestarzeją się i uszkodzą, będzie obowiązkiem zastąpić je jednoramiennemi.

3. Nadzór i zarząd wszystkich do zewnętrznej służby Bożej używanych i do niej odnoszących się rzeczy, wedle cerkiewnego przepisu należy wyłącznie do duchownej Władzy, której zadaniem i obowiązkiem jest, czuwać nad tem i przestrzegać, aby te rzeczy, odpowiednio do oznaczonego im przez św. katolicką Cerkiew celu, służyły do pomnożenia chwały

*) W texcie oryg. ruskim wyraźnie napisano: *jako nepogreszymyj w diłach wiry i cerkownoj kárnosty uczytel i sudiá*; widoczna to pomyłka, zapewne druku, boć wiadomo, iż dogmat katolicki przyznaje papieżowi nieomylność wtedy tylko, *quum doctrinam de fide vel moribus definit*, jak orzekł sobór watykański; do karności zaś kościelnej przywilej ten nieomylności żadną miarą się nie odnosi.
Przyp. Red.

Bożej, do rozbudzenia i ukrzepienia religijnego uczucia pomiędzy narodem i nie popadły w ręce niepowołanych do tego osób.

Z tych względów przypominamy czcigodnym duszpasterzom, że parafianom jak i w ogóle ludowi nie jest dozwolonem, bez poprzedniego odniesienia się o poradę do dotyczących przełożonych cerkwi, i bez ich pozwolenia, samowolnie kupować, sprawiać, i do publicznego, bądź to cerkiewnego, bądź też pozacerkiewnego użytku posługiwać się do zewnętrznego nabożeństwa należącemi rzeczami, do których się zaliczają także obrazy, krzyże, pamiątki przydrożne, kapliczki czyli tak zwane figury itp. inne rzeczy.

Czcigodni duszpasterze obowiązani są przy cerkiewnych naukach, objaśniając cerkiewne obrzędy i zwyczaje, na powyższą okoliczność zwracać uwagę swoich parafian i ze swojej strony na to baczyć, ażeby sprawiane cerkiewne, albo do zewnętrznego nabożeństwa przeznaczone rzeczy, nie tylko sztuką i pięknością się odznaczały, ale nadewszystko, ażeby kształtem swoim nie obrażały religijnego uczucia wiernych i nie sprzeciwiały się katolickiemu pojęciu o świętych, cerkiewnych, przez najwyższą duchowną Władzę, t. j. przez św. rzymsko-apostolską Stolicę uznanych za dobre i zatwierdzonych obrzędach.

Od Biskupiego r. k. Ordynaryatu.

Przemyśl dnia 30 lipca 1877.

JAN Epp.

Kronika kościelna.

Królestwo Polskie. Przy wyborze ks. kan. Sotkiewicza na admin. archid. warsz. trzymano się następnej procedury. Kapituła zrobiła wybór, który następnie przez cesarza został potwierdzony. Jednocześnie wszakże od władzy duchownej delegacya na ks. Sotkiewicza nastąpiła. Pewność zupełna pod tym względem uspokoiła wiernych, że intruz, jak w Wilnie, nie dostał się do zarządu dyecezyi. Wszyscy z radością witają nowego administratora, który znany jest z przywiązania do Stolicy Ap., gorliwości, rozumu i roztropności. Ks. Sotkiewicz przeniósł się już do mieszkania w pałacu arcybiskupim przy ul. Miodowej, dokąd jednocześnie przenieść miano biuro konsystorza. Dawny administrator, ks. prałat Zwoliński, mieszkał na Pradze, gdzie był proboszczem. *Czas.*

— Kiika tygodni temu w Zawierciu, na stacyi koleji Warsz. Wied. ks. Hippolit Mikusiński, prob. z Wodzisławia, z pod Miechowa, zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, wstąpił na platformę przed daniem sygnału, i wyjrzał w stronę, skąd miał nadejść pociąg. Stojący na straży żandarm podbiegł do proboszcza i uderzył go 2 razy w twarz. Przerażony kapłan zbladł i oniemiał; zaledwie był w stanie uchylić płaszcza, i okazać swoję sukienkę duchowną. Energiczny żandarm uchwycił szablę w obie ręce, i przyłożywszy ją do piersi kapłana, pchał przed sobą, dopóki nie wypchnął go napowrót we drzwi foskalu. Biedny ksiądz ochłonąwszy z przestrachu, za poradą obecnych podał skargę. I jakąż otrzymał satysfakcyą? Oto żandarm skazany został na 85 kopiejek kary z pozostawieniem go nadal do pełnienia służby przy stacyi Zawiercie? Oto poszanowanie, jakie Moskwa ma dla osobistej godności człowieka i dla prawa! *Gaz. Nar.*

Lwów. Jak się dowiadujemy, zaszczycił najprzew. ks. biskup Janiszewski odwiedzinami swemi kollegium starowiejskie S. J., a okoliczne duchowieństwo, dowiedziawszy się o przybyciu do tego zakątka ziemi sanockiej czcigodnego wyznawcy za wiarę św. i znakomitego obywatela, zjechało się 26. b. m. wraz z obywatelstwem sąsiedniem do Starejwsi, dla złożenia hołdu dostojnemu Biskupowi Wygnańcowi. Zebranie było liczne, a OO. Jezuici ze znaną gościnnością podejmowali wszystkich i zaimprowizowali do okoliczności zastosowaną akademią, (w 6 językach), która się wybornie udała. Nazajutrz, dn. 27 b. m. ks. biskup odjechał z powrotem do Krakowa.

Metropolia Lwowska.

Dn. 23 listop. † ks. Ant. Ruszczyński, prob. w Serecie na Bukowinie, ur. 1838, ord. 1863. Expos. canon. otrzymał ks. Alojzy Rainhardt, prob. w Rodatyczach.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 23 listop. † w Jeleśni ks. prob. Fran. Traufelder, ur. w Czechach w Wilczyńcu r. 1811. exkapelan wojskowy. Zarząd parafii powierzono miejscowemu wikaremu, ks. Wład. Dobrzańskiemu. Ks. Jan Motyla, wik. z Otwinowa, otrzymał prezentę na beneficyum w Królówce.

Do *Apostolstwa N. Serca J.* aggregowanych jest obecnie parafij 325, domów zakonnych 84, razem 409. Oby i inne parafie, które do *Apostolstwa* jeszcze wpisane nie są, zachęcone tą liczbą, zechciały korzystać z łask Najśw. Serca P. Jezusa, które najobficiej spływają na miejsca, w których Najśw. Serce jest czczone. Dalsze zgłoszenia się przyjmuje ks. prowincyał Mycielski T. J. w Krakowie, ul. Kopernika 34.

U PP. Felicyanek w Krakowie, na Smoleńsku, i we Lwowie, w ochronce Na Rurach (ul. Ochronek), nabyć można najnowszych dzieł O. Prokopa, Kapucyna: **Uwielbienia Maryi**, przez św. Alfonsa Liguorego, biskupa i doktora Kościoła: Kraków 1877 8vo str. 597, cena **1 złr. 50 ct.** i **Św. Zyta, służąca,** opowiadanie dla osób w służbie zostających, Kraków 1877, 8vo str. 178, cena **50 ct.**

Kalendarz „Chaty" na rok 1878. Cena **35 ct.** z przesyłką **40 ct.** — 12 egz. **3 złr. 50 ct.** (bez przesyłki).

Pamiątka polskiej pielgrzymki do Rzymu w r. 1877 opuściła już prassę i zostanie temi dniami rozesłaną szan. prenumeratorom. Ponieważ książeczka ta wzrosła do objętości 16 arkuszy, o 253 stronach (zamiast 6—7 arkuszy, jaką początkowo przypuszczaliśmy) przeto szan. pren. łatwo sami osądzą, że cena podana na 25 ct. nie opłaci nawet kosztów druku. Mimo to od tych, którzy nadesłali już przedpłatę, jako od właściwych prenumeratorów, nie żądamy żadnej dopłaty, natomiast dla innych oznaczamy cenę pojedynczych ex. z przesyłką pod opaską na **40 ct.** Przy zamówieniach nad 10 egz gotówką, wysyłamy w paczce opłaconej.

Sposób słuchania mszy św., czyli pobożne ćwiczenia dla pewniejszego uzyskania śś. jej owoców. Wyjęte z *Manuel de solide piété* ks. Vercruysse T. J. **Cena 2 centy.** Czysty dochód przeznaczony dla ubogich, odwiedzanych przez członków męzk. Towarz. św. Wincentego a Paulo. Nabyć można w seminaryum łać. u **ks. Bron. Chołoniewskiego.**

Dowiadujemy się, iż ks. Chołoniewski, uzyskawszy pozwolenie autora, przygotowuje do druku wydanie polskie całego dzieła: *Manuel de solide piété*, zawierającego rozmyślania na każdy dzień roku o życiu Pana Jezusa.

U ks. Stan. ZAŁĘSKIEGO T. J.

we Lwowie, Plac Trybunalski nr. 2, jest jeszcze na sprzedaż 40 egz. (ostatnich z całego nakładu) dzieła: **Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach** (Kraków 1876, 8vo maj. str. 438) **po cenie 2 złr. 50 ct. XX. Wikaryusze mogą je otrzymać za stypendya mszalne.**

Księgarnia **SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO** we Lwowie

poleca niektóre nowsze dzieła:

Chmielowski. Kazania o rzeczach ostatecznych, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, Warszawa 1877, 1 złr. 70 ct.

Ślósarski. Kazania na wszystkie uroczystości w roku, z dodatkiem adwent. i kilku przygodnych. Warszawa 1877, 1 złr. 25 ct.

O. Kazimirz, Kapucyn. Nauki passyjne, Warszawa 1877, 1 złr. 70 ct.

Likowski. Mowa pogrzebowa na cześć śp. ks. Jana Koźmiana, miana na żałob. naboż. w kościele katedr. pozn. dn. 29 wrz. 1877 r. Poznań 1877. 65 ct. (nakład cały w Poznaniu został skonfiskowany przez policyą pruską).

Walkowski. Wspomnienie o kościele metropolit. w Gnieźnie, o jego ołtarzach, kaplicach, pomnikach i osobach temi pomnikami zaszczyconych, na pamiątkę 900ej rocznicy jego istnienia. Gniezno 1876. 3 złr. 90 ct.

Krukowski. Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klassie I szkół ludowych. Kraków 1876. 1 złr.

Krukowski. Przewodnik teoretyczny dla katechetów czyli katechetyka katolicka. Kraków 1877. 1 złr. 80 ct.

Laurysiewiczowa. Pielgrzymka do Gietrzwałdu. Lwów 877. 15 ct.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.